Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 29 kwietnia 1904. Nr 98.

# NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.



REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

## Plan projektowanego Wielkiego Krakowa

z zaznaczeniem projektowanego przekopu Wisły.




**Miasto Kraków** wraz z Błoniami zajmuje dziś obszar 6·88 kilometrów kwadratowych i liczy 95·925 mieszkańców.

**Wielki Kraków** objąłby prócz Krakowa nastąpujące gminy: Podgórze z 18·155 mieszkańców; dalej Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś z Kawiorami, Nowa Wieś Narodowa, Łobzów, Krowodrza, Prądnik Biały, Prądnik Czerwony z Olszą, Rakowice, Grzegórzki, Piaski, Dąbie z Beszczem i Głębinowem, Płaszów, Ludwinów, Zakrzówek, Dębniki, razem 36.497 mieszkańców.

**Wielki Kraków miałby zatem 145·975 ludności a obejmowałby przestrzeń 48·19 km. kwadr.**

granice projektowanego Wielkiego Krakowa zaznaczone są xxxxx.

**Regulacya Wisły.** Według projektu prof. Sikorskiego, przyjętego przez Radę miejską, celem ochrony miasta przed powodzią, **Wisła otrzyma nowe łożysko od Pychowic do ujścia Wilgi** (przez Zakrzówek i Ludwinów). Stare koryto (od Pychowic do klasztoru Zwierzynieckiego) zostałoby zasypane; **druga część starego koryta Wisły aż pod Wawel służyłaby za port.**

# Wielki Kraków.

Sprawa Wielkiego Krakowa, omawiana żywo przez okoliczne gminy, które na ogół upatrują w połączeniu się z Krakowem znaczne dla siebie korzyści — najmniej może jest jeszcze znana i rozważana w samym Krakowie. Ogół obywateli, ba, większa część pp. radców, nie zdaje sobie jeszcze należycie sprawy z doniosłości powyższego projektu. Nic w tem jednak nie ma dziwnego, bo do tej pory magistrat, a raczej inicyator projektu p. wicepr. Leo, nie przedłożyli jeszcze obywatelstwu i Radzie odpowiedniego substratu do oceny — i prócz ogromnej mapy rozwieszonej w biurze p. radcy Grodyńskiego, (z której redakcya „Nowin" skorzystała) — Krakowianin, słyszący od dawna o tym „wielkim" Krakowie — nie mógł znaleść żadnego plastycznego obrazu dla swej oryentacyi.

Redakcya „Nowin" sądzi przeto, że wydając mapę terytoryum Wielkiego Krakowa, która zostanie niebawem uzupełniona planem tak bliskiej *regulacyi* (przekopu) *Wisły i Rudawy i sytuacyi portu*) czyni zadość życzeniom ogółu czytelników, których ma tylu zarówno w Krakowie jak we wszystkich okolicznych gminach.

Gruby tom trzebaby spisać, chcąc omówić i dokładnie wyjaśnić sprawę połączenia gmin okolicznych z Krakowem, zwłaszcza stronę finansową i społeczno-ekonomiczną tego projektu, podział podatków, reprezentacya gminna, nowe urządzenia, budowa szkół, dróg, wyjątkowe prawa dla nowych przedmieść, gdzie np. mieszkańcy muszą trzymać „gadzinę") — i Rada miejska w Krakowie będzie miała nad czem łamać sobie głowę, skoro projekt Wielkiego Krakowa przyjdzie pod obrady. A wedle zapowiedzi p. wiceprezydenta nastąpi to niebawem i jak wiadomo p. radca Grodyński przygotował z polecenia p. dra Lea ogromny memoryał, który będzie stanowił substrat debaty w naszej Radzie. Co krakowscy panowie radni powiedzą na projekt p. Lea, jakie wobec niego zajmą stanowisko tego dziś określić jeszcze nie można; ogół panów radców nie zna bowiem wcale sprawy, część, która ją rozważyła usposobiona jest dość krytycznie i lęka się finansowego ryzyka dla Krakowa, zważywszy, że (krom Podgórza, które jest zamożne i nie chce słyszeć o połączeniu) okoliczne gminy są ubogie i wielce zaniedbane. Więc być może, że projekt ulegnie pewnemu ograniczeniu, że nie wszystkie projektowane gminy wciągnięte zostaną w obręb Wielkiego Krakowa; ale jedno jest pewne, mianowicie, że absolutną koniecznością zarówno dla rozwoju Krakowa, jak dla rozwoju pewnych gmin sąsiednich, jest zespolenie się pod względem administracyjnym w jedną całość, jak już *faktycznie* zrosły się razem i zespoliły.

Taka bowiem Czarna Wieś, Nowa Wieś, Krowodrza, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Półwsie Zwierzynieckie i Grzegórzki stanowią już dzisiaj *poprostu przedłużenie Krakowa*, a są faktycznie wsiami. Ten stan dłużej istnieć nie może, gdyż oddziaływa szkodliwie na rozwój miasta. Dla scharakteryzowania niemożliwych tych stosunków, wystarczy przytoczyć bodaj taki wypadek: na ulicy Długiej lub Krowoderskiej w pobliżu teatru ludowego przychodzi do wielkiej awantury i policyant wkracza, aby zrobić porządek (zwykle tego na tych ulicach nie robi!) Awanturnicy „urządzają nogę" i przebiegłszy kilkaset kroków do rogatki znajdują się już poza granicą władzy krakowskiej, która może się przypatrywać jak tuż pod jej nosem w dalszym ciągu rozgrywa się burda.

Zresztą Kraków jest, jak wykazał prof. R. Sikorski, najgęściej zaludnionem miastem Austryi i najmniejszy posiada obszar; już dzisiaj Kraków nie może się rozszerzać, nie może róść, nie ma ogrodów, placów. Na obszarze 6·8 km. kwadr. (wraz z Błoniami) żyje i gniecie się dziś 95.925 mieszkańców.

Rozprzestrzenienie miasta jest żywotną koniecznością również i z tego względu, że w bieżącym roku rozpoczętą zostanie budowa kanału Wisła Odra. Roboty te rozpoczęłyby się już były, gdyby nie sprawa powodzi względnie zabezpieczenia miasta przed powodzią. Gdy ta kwestya zostanie załatwioną (między miastem, namiestnictwem a biurem hydrograficznem w Wiedniu), zostanie niezwłocznie podjęta budowa kanału pod samym Krakowem (t. j. odpowiednia regulacya łożyska Wisły) i budowa portu.

Jedynie racyonalny projekt profesora R. Sikorskiego wykazuje 1) konieczność przekopu Wisły (patrz mapę) i stworzenia jej nowego koryta (od pieców w Dębnikach do ujścia Wilgi przez terytoryum Zakrzówka i Ludwinowa); 2) budowy portu na miejscu starego koryta (od klasztoru Zwierzynieckiego po Wawel na terytoryum Dębnik).

Z tego wynika, że Dębniki, Zakrzówek i Ludwinów *muszą* być z Krakowem połączone.

Cokolwiek więc możnaby powiedzieć o finansowych trudnościach projektu, powstanie Wielkiego Krakowa jest *nieuniknioną koniecznością*, jeżeli miasto nasze nie ma być podcięte w swym rozwoju, jeźli nie ma kompletnie upaść. Dlatego energia wiceprez. Lea, z jaką zabrał się do urzeczywistnienia wielkiej doniosłości dzieła, jest ze wszech miar pożyteczną i pożądaną.

# Z pola wojny.

Wiele mamy szczegółów, różne nitki, z któremi w ręku trzeba mozolnie szukać kłębka. Nitkami temi są tylko urzędowe rosyjskie depesze. W sobotę 23 bm. przeprawił się przez Jalu pierwszy oddziałek japoński, dwie kompanie piechoty i rota jazdy. Przeprawa nastąpiła 16 klm. poniżej Siaopusikhe, przy Pjoekdong. W niedzielę 24 bm. przeprawił się inny oddział 16 klm. powyżej Widżu z pomocą położonych pontonów i łodzi.

Wymienione miejscowości są od siebie 100 klm. (!) oddalone. Z Widżu prowadzi wprost droga do Pjoengkwanczeng, gdzie mają Rosyanie silną pozycyę; z Pjoekdong może być podjęty ruch flankowy po górskich drogach.

Równocześnie zawiadomiono wojskowych attaches mocarstw, czekających w Tokio, że pora już, żeby się udali do głównej kwatery. Stąd wnioski, że zaniosło się, a może przyszło już gdzieś do walnej bitwy. Jednakże od soboty nie ma żadnych dalszych wiadomości z nad Jalu.

Co to znaczy? Stoimy ciągle przed pytaniami. Czy Japończycy istotnie już ofenzywę rozpoczęli? czy właśnie w wymienionych miejscach? Czy się dalsze ich od-

# Zbrodnia lekarza.

98

Podczas dnia szukał jej w mieście, zanim poszedł z całą falą żołnierzy, którą pchano na półwysep. Widząc, że jest tak blisko, pragnął koniecznie z nią się zobaczyć! Wszelkie jednak poszukiwania były daremne.

Wtedy pomyślał sobie: Madelor i Marya zdecydowali się widocznie powrócić do Haut-Butte. Ta wioska jest oddalona o kilka mil zaledwie od Sedanu. Gdybym się wymknął potajemnie, zanim się połączymy z jakimkolwiek oddziałem wojska, mógłbym pobiedz do Hautt-Butte, zobaczyć się z Marya. Ukrył twarz w dłoniach i zastanawiał się nad tym zamiarem.

Ryszard wszedł do groty, która im służyła za schronienie. Jerzy nie słyszał tego. Nagle Józef Muller westchnął głęboko, a w tem westchnieniu przebijała się zadowolona duma, oraz wielki apetyt. Poklepał Jerzego po ramieniu.

— Pieczyste gotowe — rzekł.

Podzielili się mizernym kawałkiem mięsa, jak przedtem sucharem. Uczta nie trwała długo. W kilka sekund nic już z niej nie zostało.

Przykucnęli w milczeniu koło ogniska i machinalnie grzali sobie ręce. Cały świat przykrych myśli ogarnął umysł tych trzech młodzieńców, którzy od samego początku wojny znosili okropne trudy, którzy się bili jak lwy i których w końcu los wojny ubezwładnił. Należeli do tych dzielnych żołnierzy, którzy podtrzymywali bitwę do ostatka, do pocztu tych bohaterów, którzy odebrali wrogowi Balan w ostatnim wysiłku beznadziejnej rozpaczy. Tyle krwi przelanej, tyle prób ciężkich, cierpień i trudów miało za ostateczny rezultat nieszczęsną katastrofę pod Sedanem! Młodzieńcy nie śmieli wyjawić sobie swych myśli, ale ich ponure spojrzenia, ich przygnębienie, mówiły dosyć o zniechęceniu, jakie opanowało ich serca.

— Położę się spać — rzekł Muller, wyciągając się na gołej ziemi i otulając sobie nogi płaszczem.

— Ja także — rzekł Ryszard. — Nie mamy nic lepszego do roboty.

— Dobranoc, drodzy przyjaciele — rzekł Jerzy, który został sam przy ognisku, rozdmuchiwał je i dorzucał od czasu do czasu kilka zielonych gałązek, ułamanych z rosnącej w pobliżu jabłoni.

— Nie chce ci się spać?

— Nie.

W kilka chwil potem obaj żołnierze leżeli nieruchomi i, jak się zdawało, pogrążeni w głębokim śnie.

Noc była ciągle bardzo ciemna; czarne chmury pędziły po niebie, a wicher świszczał ponuro pomiędzy gałęziami drzew małego lasku, rosnącego blisko skalistego brzegu rzeki.

Jerzy podniósł się cichutko, żeby nie obudzić śpiących towarzyszy i wyszedł.

Przesunął się ostrożnie koło szeregów śpiących żołnierzy i ścieżką, przerzynającą mały lasek, doszedł do rzeki Maas. Tam usiadł na chwilę i patrzał na czerwone plamy ognisk, palących się w pruskim obozie, po drugiej stronie rzeki.

Przed sobą miał wioskę Saint-Menges, której domy pogrążone były w ciemnościach nocy.

Chodziło głównie o to, aby przebyć Maas, nie będąc spostrzeżonym przez niemieckie warty. Potem już brzegiem rzeki dojdzie do małego lasku, złożonego z drzew bukowych i sosnowych, a następnie przez Fliegneux i las ardański do granicy belgijskiej. Idąc dalej brzegiem rzeki, dotrze do wzgórz wioski Monthermé, a stamtąd do Haute-Butte już tylko kilka kroków.

Jedyna więc trudność polegała na tem, aby ominąć czujność niemieckich szyldwachów i prześlizgnąć się niespostrzeżenie przez szeregi nieprzyjacielskiego wojska.

Ciąg dalszy nastąpi.

działy przeprawiły? Bo pierwsze drobne oddziały mogły przecież być tylko przedniemi strażami, albo oddziałkami lotnymi, wywiadowczymi. Takie oddziałki mogą Rosyanie łatwo do wody wrzucić. Ale czy Japończycy naprawdę w tych miejscach chcą do Mandżuryi wkroczyć? A Rosyanie czy nie mają zamiaru bronić przeprawy, ale raczej chcą wciągnąć Japończyków w głąb kraju pomiędzy swoje ufortyfikowane obozowiska?

Głoszą oni, że wzmocnili swoje przednie straże, ale gdzie one się rozpoczynają — nie wiadomo. Jeżeli przeprawy nie bronią, to do batalii nie przyszłoby nad Jalu, lecz dopiero poza rzeką, tam, gdzie rozpoczynają się wzgórza, a w nich pozycye rosyjskie.

Jeżeli obcy oficerowie wyruszyli w sobotę z Tokio, to mogli na linię bojową koło Jalu przybyć dopiero wczoraj lub dzisiaj, żeby być świadkami przeprawy armii jen. Kuroki, albo po dokonanej już przeprawie, albo już dla przypatrywania się bitwie, albo bitwom w różnych miejscach — jeżeli Japończycy istotnie do Mandżuryi wkroczyć postanowili, jeżeli ich operacye nad Jalu nie są wyłącznie manewrami i dywersyami.

Nie wyjaśniają jeszcze niepewności depesze dzisiejsze, że Rosyanie na północ od Widżu zniszczyli strzałami artyleryi most rzucony przez Japończyków, koło Sindago, a na pontonach przeprawiają się Japończycy w innem miejscu, poniżej Widżu. Tam, koło Tinczau, mieli Rosyanie odeprzeć jakiś oddział piechoty japońskiej. Wynikałoby stąd, że bronią przeprawy, a Japończycy urządzają przeprawy na długiej linii nadbrzeżnej w rozmaitych miejscach.

Najważniejszym byłby na razie fakt, że telegraf między Portem Artura, a Niuczwang jest przerwany przez Japończyków, którzy wylądowali gdzieś w okolicy Niuczwang, więc z celem oblęgania od strony lądu Portu Artura.

Angielskie źródła donoszą — co wydaje się prawdopodobnem — że walne starcia nad Jalu opóźnią się, gdyż Japończycy równocześnie w innych kierunkach stanowcze operacye rozpoczęli. Źródła te zapewniają dalej, że pierwsze dwie armie japońskie liczą po 100.000 ludzi, ale trzecia armia również 100.000 ludzi, którą dowodzi jen. Nodzu, została dopiero zmobilizowaną.

Nad Jalu dowodzi jen. Kuroki, a przeciw niemu operują tam kozakami jenerał Miszczenko, a piechotą jen. Kasztalinsky.

Japończyków zginęło tam dotąd kilkunastu, do niewoli dostało się także kilkunastu. Japończycy zaś zabrali dotąd jeńców rosyjskich przeszło 100, a wielu Rosyan zginęło — nie wiadomo.

Ze wszystkich szczegółów tyle tylko dotąd wynika, że i lądowa kampania weszła już w stadyum gorączki. Każdy dzień będzie już przynosić krwawe biuletyny. Będzie krwi płynąć tyle, że i Jalu i Liao i Żółte i Japońskie morze się zaczerwienią.

## Wiec kolejarzy austryackich.

**W ubiegłą niedzielę odbył się w Wiedniu wiec „Stowarzyszenia austryackich urzędników kolejowych". Stowarzyszenie to istnieje od lat 18 i liczy obecnie 6222 członków. Siedzibą stow. jest Wiedeń, ale w każdym kraju są grupy miejscowe, których liczba wynosi 54. W Galicyi są dwie grupy: w Krakowie i w Nowym Sączu. Na tegoroczne zgromadzenie wyjechał z Krakowa p. Meehofer.**

**Zagaił obrady przewodniczący p. Meister, który zdał sprawę z audyencyi, jaką miał dnia 18 b. m. u ministra Witteka. Mówca oświadczył ministrowi, że główną przyczyną zadłużenia urzędników nie jest życie nad stan, ale licha płaca, niewystarczająca absolutnie na życie. Już przyjmując urzędnika, zarząd kolejowy oddaje go w ręce lichwiarzy. Nowoprzyjęty urzędnik musi bowiem sobie sprawić dwa mundury, wcale kosztowne, a to wszystko płacić musi z gaży. Dlatego domaga się stowarzyszenie, aby urzędnicy kolejowi dostawali roczny ryczałt na mundury. Uchwalono wezwać rząd, ażeby poparł dotacyą pieniężną kasę pożyczkową, utworzoną przez stowarzyszenie.**

**Dalej domaga się stowarzyszenie wliczenia kwaterowego do płacy przy wymiarze emerytury, utworzenia siódmej rangi dla urzędników kolejowych etc. P. Meister odczytał odpowiedź ministra kolei na te postulaty. Minister przyrzekł wstawić w budżet na rok 1905 kwotę 80.000 koron na mundury dla nowowstępujących urzędników. Co do poparcia kasy pożyczkowej i zniżenia cen jazdy na kolejach, minister odmówił, gdyż tego mogliby się domagać i urzędnicy państwowi. Również wymijająco odpowiedział minister w sprawie wliczenia kwaterunkowego przy wymiarze emerytury, przyrzekł natomiast utworzenie siódmej rangi stopniowo i w bardzo skromnym wymiarze. Przewodniczący podniósł, że jeśliby rząd nie uwzględni słusznych żądań kolejarzy, to może przyjść do katastrofy, jaka niedawno miała miejsce na Węgrzech, a cała odpowiedzialność za to spadnie wówczas na rząd i wezwał wszystkich do solidarności.**

**W toku obrad zabrał głos delegat krakowski p. Meehofer, który wskazał, że w wielojęzycznem państwie austryackiem każda centralna organizacya zawodowa budzi nieufność pod względem poszanowania każdej narodowości. Aby Stowarzyszenie austryackich urzędników kolejowych to podejrzenie od siebie usunęło, koniecznem jest, ażeby grupy krajowe miały autonomię, a kolejowi urzędnicy swoje zawodowe pisma. Wniosek ten uchwalono pośród oklasków.**

## Koncerta Filharmonii czeskiej.

Pod kierunkiem p. Zemanka wystąpiła Filharmonia czeska w dwóch koncertach w sali „Sokoła", zaangażowana przez tow. muzyczne.

Filharmonia ta, złożona z kilkudziesięciu członków, nie przedstawia jednolitej całości, a tem mniej typu orkiestralnego, do którego dochodzi orkiestra stała, zgrana i doświadczona, po dłuższej pracy — przeciwnie czuć pewną dorywczość obok nierównej kwalifikacyi grających — czuć nierówność barw zasadniczych, krzykliwość instrumentów blaszanych, zagłuszanie wzajemne. Pomimo tego jest to orkiestra dobra, szczególnie jako część smyczkowa — a przedewszystkiem kierowana bardzo umiejętnie przez dyrektora p. Zemanka.

Te dwa koncerta, przepełnione publicznością, sprawiły nieposolitą przyjemność publiczności, spragnionej głębszej muzyki. Na pierwszym koncercie wykonano szczególnie dobrze uwerturę „W Tatrach" Żeleńskiego. Dzieło Berlioza „Benvenuto Cellini" stanowiło nadzwyczajną atrakcyę, bo u nas nikt Berlioza nie znał, a nie znał dlatego, że nasze orkiestry wojskowe wykonywują z wytrwałością godną lepszej sprawy marsza Rakoczego w instrumentacyi Berlioza — to znaczy, dają nam zamiast dzieła poety, próbkę jego tłómaczeń. Benvenuto należy do najlepszych utworów Berlioza — ale i to dobrze, że publiczność coś z tego świata usłyszała. Wykonanie grzeszyło przesadną krzykliwością blachy i siłą kotłów. Obok ustępu z „Trystana" Wagnera słyszeliśmy starannie wykonaną drugą symfonię Dworzaka, dzieło wielkie co do długości, a niezwykle ubogie w inwencyę.

Na drugim koncercie słyszeliśmy wspaniałą symfonię patetyczną Czajkowskiego z której najlepiej wypadła część pierwsza. Straussa „Śmierć i wyzwolenie" wykonane było w całości wcale dobrze, toż samo piąta symfonia Beethowena, w której najsłabiej wypadła część pierwsza.

Publiczność bardzo serdecznie przyjmowała artystów i dzielnego dyrektora.

*Poraj.*

# Z KRAJU.

**Nowy Sącz**, 27 kwietnia. *(Zgromadzenie przełożeństwa stowarzyszeń przemysłowych)*. Dziś 27 b. m. od godz. 10 rano do godz. 1 po południu odbywało się tu w wielkiej sali Rady miejskiej zgromadzenie przełożeństw stowarzyszeń przemysłowych i zaproszonych osób, zwołane przez przybyłego tu instruktora stowarzyszeń przemysłowych z ramienia ministerstwa handlu dla okręgu krakowskiej Izby handl. i przem. z Krakowa.

Zgromadzeniu przewodniczył p. Bednarek, urzędnik Wydziału powiatowego. Władzę polityczną reprezentował komisarz starostwa, p. Grek.

Po licznych wnioskach uchwalono utworzyć powiatowy związek stowarzyszeń, zaprowadzić wykłady dla samoistnych rękodzielników, urządzić kursa zawodowe, oraz specyalne kursa buchalteryi dla szewców, krawców, stolarzy, ślusarzy i kupców, urządzić wystawę prac uczniów, w połączeniu z okręgową wystawą prac majstrów we wrześniu b. r. z wystawą rolniczą.

Następnie przystąpiono do wyboru komitetu, do którego weszli pp.: Ludwik Bartkiewicz, inspektor kolejowy, Józef Konarski, dyr. szkoły przem., Jan Nowak, naucz. szkoły rysunków, Roman Pisz, właśc. księgarni, Aleksander Jankiewicz, ślusarz, Józef Weberstein, stolarz, Fryderyk Rosmanith, właśc. fabryki metali, Władysław Zabrza, blacharz, Stanisław Bocheński, tapicer, Stanisław Wojcikiewicz, krawiec, Mateusz Sikora, krawiec, Stanisław Szkaradek, przełożony stow. rękodzielników i przemysłowców cechu krawieckiego, Franciszek Gargula, szewc, Edward Kalarus, fabrykant kierpców, Kolman Borgenicht, tapicer, Józef Zemanek, malarz, Chaim Sprei, malarz, Fryderyk German, kamieniarz, Edward Koellner, introligator i Karol Czerny, tokarz

**Z Sanoka.** *(Stow. „Pomoc przemysłowa")*. W niedzielę 24 bm. odbyło się walne zgromadzenie członków stow. „Pomoc przemysłowa" w sali magistrackiej. Niestety z przykrością podnieść muszę, że jak wogóle w całym kraju, tak i w naszej stolicy ziemi sanockiej odczuwać się daje brak myśli w kierunku idei ekonomiczno-przemysłowej, a kwestya ta w dzisiejszej dobie mająca za cel naszą przyszłość narodową, nasze codzienne życie, spotyka się ciągle z obojętnością i bezmyślą. I tak, jako doskonały przykład, okazać można na przebiegu zgromadzenia Pomocy przemysłowej, bo z kilkudziesięciu (około 60) członków zebrało się po długiem wyczekiwaniu zaledwie do 24, a trzeba wiedzieć, że członkowie Pomocy nie są to zwykli prostaczkowie, ale ludzie ze sfer urzędniczych i kupieckich, a zatem inteligencya, która z pewnością rozumie cel i ważność stowarzyszenia. Reszta członków, chociaż również zaproszona, a nadto powiadomiona przez „Gazetę sanocką", zdaje się wolała w piękny, słoneczny dzień

niedzielny użyć przechadzki do Olchowiec, na górę Mickiewicza i t. d. Ale prawda, i to potrzebne dla zdrowia, do życia. — Członkami stowarzyszenia są i panie, z których ani jedna się nie pokazała. Po zagajeniu przez p. Basińskiego prof. gimn., wybrano przez aklamacyę na przewodniczącego p. A. Misiągiewicza, naczel. dyrektora fabryki wagonów, który w krótkich a dosadnych słowach przedstawił obecne ekonomiczne stosunki w państwie, smutny stan w kraju, a w końcu zachęcił do krzewienia idei przemysłowej pracy.

Po dyskusyi nad wnioskiem wyboru, zostali wybrani do zarządu pp.: A. Misiągiewicz, M. Pollak, A. Piech, E. Herzig, Rodkiewicz, Sygnarski, Toegel, Ejdziatowicz, Jankowski, Zajączkowski, Marya Adamczykowa i Głowacka.

Do komisyi kontrolującej zaś pp. Giela, Adamczyk i Beksiński.

Przebieg zgromadzenia miał charakter mdły i sztywny, a już wprost niegodnie pominięto przy wyborze do zarządu p. Basińskiego, prof. gimn., który przecież należał do inicyatorów wiecu przemysłowego w Sanoku, zajmował się gorąco i szczerze sprawą, sprawował tymczasowy zarząd Pomocy i jest zresztą, jak to mówią, człowiekiem „ na miejscu“.

**W pożarze Buczacza** poniósł śmierć oprócz osób, wczoraj już przez nas wymienionych, strażak ogniowy ze Stanisławowa, Kopiec. Upadł z walącego się domu i zabił się na miejscu.

Z Buczacza piszą: Trzecia część Buczacza leży w gruzach. Sterczy tylko las kominów i przepalonych murów. Ulica Kolejowa zawalona spadającymi gruzami. O ile dotąd obliczono, padło pastwą płomieni w Buczaczu i Nagórzance około 300 domów, w części tylko ubezpieczonych. Pogorzelcy dotąd obozują jeszcze na ulicach we wschodniej ocalałej części miasta. Ludzi dotąd spalonych znaleziono czworo, nadto zginął strażak ze Stanisławowa.

Do krakowskiego Tow. wzaj. ubezp. nadeszły depesze, stwierdzające, że w Buczaczu padło pastwą płomieni ogółem 300 domów. Dziś wieczór wyjeżdża z Krakowa do Buczacza naczelnik wydziału szkód, Jordan, z urzędnikami, celem przeprowadzenia likwidacyi szkód.

**Z Kołomyji.** (*Pożar*). Sezon pożarów letnich rozpoczął u nas ogień, który wybuchł w poniedziałek 25 bm. o godz. pół do 9 wieczór na przedmieściu Oskrzesińce w domu Berli Kling. Spłonął dom mieszkalny, szopa i stajnia. Szczęście prawdziwe, że wiatr, szalejący przez dwa dni, ustał właśnie pod wieczór, inaczej ogień mógł przybrać szersze rozmiary.

Przy gaszeniu ognia odznaczyła się młodzież gimnazyalna, która mimo znacznej odległości pospieszyła na miejsce pożaru i dzielny niosła ratunek. Przyczyny pożaru nie zdołano na razie zbadać, krąży jednak pogłoska, że ogień został podłożony zbrodniczą ręką.

*m.*

## Z sali sądowej.

Kraków, 28 kwietnia.

**Nieodpowiedzialny podpalacz.** Dzisiaj odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw 18-letniemu Józefowi Bajerowi z Nowej Wsi, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia. Trybunałowi przewodniczył wiceprez. sądu kraj. k. dr Pogorzelski, wnosił oskarżenie prok. dr. Solak, bronił zaś adw. dr Kwieciński.

Dnia 5 października 1901 r. wybuchł około godz. 6 wieczorem w realności Franciszka Dziewońskiego, gospodarza w Nowej Wsi, pożar, który zniszczył dom i stodołę Dziewońskiego, przez co Dziewoński poniósł szkodę w kwocie przeszło 2700 koron. Początkowo skierowało się podejrzenie o to podpalenie przeciw ojcu oskarżonego, lecz przeprowadzone śledztwo wykazało, że podejrzenie to było nieuzasadnione.

Dopiero po trzech latach, bo dopiero w bieżącym roku, wyszło na jaw, że podpalenia tego dokonał oskarżony Józef Bajer. On to w dniu krytycznym zapałką zapalił strzechę stodoły Dziewońskiego, wskutek czego ogień objął najpierw stodołę, a następnie przerzucił się na dom.

W śledztwie i na rozprawie przyznał się oskarżony do czynu. Na zapytanie, dlaczego podpalił stodołę, podał oskarżony, że cierpi „na błąd“ w głowie i podczas takiej słabości skusiło go coś do podpalenia stodoły Dziewońskiego.

Przesłuchani świadkowie zeznali, że Dziewoński nigdy żadnej krzywdy oskarżonemu nie wyrządził, a zatem nie można przypuścić, by oskarżony ze zemsty podpalił realność Dziewońskiego. Przez cały ciąg rozprawy zachowywał się oskarżony bardzo spokojnie. Na ławie oskarżonych siedział jakoś dziwnie przygnębiony, a zeznania od niego z trudem dopiero można było wyciągnąć.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni podpalenia i dlatego trybunał wydał werdykt uwalniający.



## Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 29 kwietnia.

### KALENDARZ.

Dziś w piątek Piotra. — Jutro w sobotę Katarzyny. — Pojutrze w niedzielę Filipa.

Wschód słońca 29 b. m. o godz. 4 min 52 — zachód o godz. 7 min. 4 — długość dnia godzin 14 min. 12.

**Piątek.**

**Teatr.** W miejskim „Markiz Priola“ komedya w 3 aktach Lavedan'a

**Zgromadzenia.** W sali Rady miejskiej nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. kredytowego rękodzielników i przemysłowców o godz. 5 po południu.

**Sobota.**

**Teatr:** W miejskim „Śnieg“ dram. w 4 akt. St. Przybyszewskiego.

W ludowym „Nitouche“ wodewil w 4 akt.

**Z teatru.** Z dramatu Stan. Przybyszewskiego p. t. „Śnieg“, który odegrany zostanie na naszej scenie po raz pierwszy w sobotę dnia 30 bm., odbywają się codziennie próby pod kierunkiem reżysera p. Walewskiego. W interesującej tej nowości biorą udział panie Wolska, Arkawinówna i Ordonówna, oraz panowie Mielewski, Sosnowski i Strycharski. Również pracują nasi artyści nad niedzielnem wznowieniem komedyi Aleksandra hr. Fredry (ojca) „Wielki człowiek do małych interesów“ z p. Kotarbińskim w tytułowej roli. Inne postacie odtworzą panie Mrozowska i Jeremi, oraz panowie Sobiesław, Mielewski, Zelwerowicz, Stępowski, Zawierski, Jednowski i Bończa.

Dyrekcya teatru uprasza Szanowną Publiczność o punktualne przybycie na piątkowe przedstawienie „Markiza Prioli“, gdyż artyści francuscy z p. Le Bargy na czele wedle telegraficznego zawiadomienia impresarya p. Schürmanna, natychmiast po widowisku wyjeżdżają pospiesznym pociągiem o godz. 10 do Pragi, gdzie już w sobotę grać będą w „Narodnim Divadle“.

Komitet jasielski odniósł się do dyrekcyi teatru z prośbą o urządzenie w niedzielę d. 15 maja przedstawienia popołudniowego dla ludu „Kościuszko pod Racławicami“. Liczba uczestników zjazdu włościańskiego z okolicy Jasła wynosi około 500 osób.

**Na dochód personalu robotniczego** teatru miejskiego daną będzie w poniedziałek dnia 2 maja tragedya Gutzkowa w 5 aktach pod tyt. „Uriel Akosta“.

**Restauracya katedry.** Korespondent „Kuryera warszawskiego“ p. W. Pr., pisze w ostatnim liście:

W wielkiem dziele odnawiania katedry na Wawelu nastąpił zwrot nieoczekiwany. Kierujący robotami odnawiania budowniczy, prof. Odrzywolski, spełniwszy chlubnie przeważną część swojego zadania, uporządkowawszy nawę prezbiteryum i kilku większych kaplic, usunął się od dalszego udziału w pracach i w tych dniach oddał inwentarz katedry do rozporządzenia kardynała Puzyny.

Od tej chwili dalsze roboty uzupełniające prowadzić będą sami rękodzielnicy, zatrudnieni przy katedrze; naczelny zaś dozór i kierownictwo artystyczne przechodzi w ręce ks. kardynała.

Co prawda, wobec wyczerpania funduszów, zebranych na odnowienie katedry i słabnącej ofiarności na cel powyższy, zaszła konieczność odroczenia na czas nieograniczony dalszych, pierwotnym planem objętych robót, w każdym jednak razie usunięcie się prof. Odrzywolskiego od kierownictwa dalszego odbić się może niekorzystnie na tych dalszych robotach uzupełniających, które jeszcze pozostają do ukończenia pierwszej połowy planu ogólnego.

Usunięcie się prof. Odrzywolskiego jest dobrowolne, rozstaje się on z kardynałem Puzyną w najlepszej harmonii; mimo to jednak jest tajemnicą publiczną, że na decyzyę zasłużonego budowniczego wpłynęło stanowisko opozycyjne kardynała wobec jego projektów.

**Ze spraw miejskich.** Wczoraj pod przewodnictwem radcy dra Paszkowskiego odbyło się posiedzenie sekcyi III., na którem wskutek złożenia godności przewodniczącego na poprzedniem posiedzeniu przez dra Paszkowskiego, nastąpił wybór nowego przewodniczącego tej sekcyi. Przewodniczącym wybrano p. dra Franciszka Bujaka, naczelnika sądu pow. cywilnego w Krakowie. W dalszym ciągu posiedzenia nastąpiło przyjęcie do wiadomości doniesienia prof. Jana Czubka, że wyboru na radcę miejskiego nie przyjmuje. — Wobec tego powołano na radcę miejskiego dra Adama Doboszyńskiego w miejsce ś. p. Rudolfa Trzebickiego. Następnie postanowiła sekcya odroczyć merytoryczne załatwienie prośby właścicieli realności, dotkniętych powodzią o ulgi podatkowe aż do nadejścia decyzyi ministerstwa skarbu w sprawie odpisania podatków rządowych. Jako następny punkt posiedzenia było powiększenie etatu urzędników o jedną posadę radcy magistratu. Po ożywionej dyskusyi uchwalono przedłożyć sekcyi II. i Radzie miasta wniosek o ustanowienie jednej posady radcy magistratu, lecz posady nadetatowej i płatnej z funduszów wakujących posad. Na najbliższem posiedzeniu tej sekcyi rozpatrywaną będzie sprawa sta-

tutu emerytalnego dla artystów teatru miejskiego.

**Ruta.** W dniu 29 kwietnia t. j. w piątek, odbędzie się punktualnie o godzinie 5 wieczór posiedzenie stowarzyszenia litewskiego „Ruta“ w sali Rady miejskiej.

Porządek dzienny: „Pogadanka w celach stowarzyszenia i sprawozdanie zarządu z dotychczasowych czynności“.

Na posiedzenie to zaprasza Zarząd członków stowarzyszenia z prośbą o jak najliczniejszy udział. Goście będą mile widziani i mają wstęp wolny.

**Z kółka kontuszowego.** Rada polskiego kółka kontuszowego w Krakowie na posiedzeniu w dniu 26 kwietnia b. r. zamianowała członkami honorowymi za poczynione zasługi około dobra tegoż towarzystwa Nikodema Garbaczyńskiego, obywatela miasta Podgórza, ks. Ambrożego Federowicza, byłego przeora O. O. Paulinów w Krakowie, p. Jana Ostrowskiego, majstra szewskiego w Krakowie, p. Antoniego Cepucha, włościanina z Dużych Bronowic.

Wydział kółka zaprasza swoich członków do wzięcia udziału w uroczystości w dniu 3 maja. Punkt zborny przy ulicy Długiej L. 8 w lokalu kółka o godz. 9 rano. Zebrani wyruszą z wieńcem i muzyką do wspólnego obchodu.

**Od p. Felicyty Żurowskiej** otrzymujemy następujące pismo:

Doszło do naszej wiadomości, że jakaś nieznana pani zjawią się w mieszkaniach prywatnych, a okazując karty z podpisem naszym, wyłudza datki na Zakład opuszczonych sierót p. Żurowskiej, przy ulicy Senatorskiej na Zwierzyńcu, uzyskane zaś kwoty pozostają w jej rękach. Ostrzegając przed oszustkami, upraszamy osoby, spieszące chętnie z ofiarą dla zakładu, zwłaszcza obecnie, gdy zabrakło funduszów na dokończenie budowy, by nie dawały wiary natrętnym rzekomym pośrednikom w zbieraniu darów, lecz takowe nadsyłać zechciały wprost pod adresem zakładu. *Felicyta Żurowska.*

**Z poczty.** Dyrekcya poczt ogłasza. Z dniem 1 maja 1904 zaprowadza się na mocy rozporządzenia c. k. Ministerstwa handlu z dnia 13 kwietnia 1904. L. 14.808 we wszystkich c. k. urzędach pocztowych i telegraficznych godziny urzędowe dla stron wedle czasu środkowo-europejskiego (kolejowego).

**Ślub z przeszkodami.** W pewnem mieście galicyjskiem, którego nie wymieniamy, w ubiegłym tygodniu odbył się ślub p. G., urzędnika kolei, z panną P., córką urzędnika jednego z miejscowych biur. Zanim się to jednak stało, miał miejsce tragikomiczny wypadek, który zamącił nieskończenie uroczysty nastrój dnia.

Oto na parę chwil przed wyruszeniem orszaku ślubnego do kościoła, zjawia się w domu pana P., ojca panny młodej, nieznajoma, przyzwoicie odziana kobieta, która w ten mniej więcej sposób motywuje wizytę swoją:

— Jestem X. X., przybyłam przed chwilą koleją, ujrzeć rozradowanego oblubieńca: chcę na znak prawdziwej życzliwości ofiarować mu ten oto żywy kwiatek — i tu wskazała ręką na towarzyszącą jej trzyletnią dziewczynkę.

— Tatuś, gdzie tatuś — zaszczebiotało nagle rozkoszne bobo, nawiasem mówiąc, dziwnie podobne z rysów do pana młodego — taaatuś, przyjechałyśmy z mamusią na ślub taty....

— Tak, tak, przez cztery lata żyliśmy razem, cóż więc dziwnego, że pragnę go ujrzeć w tym uroczystym dniu.

Ale wezwany tak uprzejmie pan młody uznał za stosowne nie okazać się przed obliczem dawnej bogini serca, wobec czego konferencyę z gościem odbył gospodarz domu, a przyszły teść młodzieńca.

Dość długo trwała ta konferencya, a rezultatem jej było spisanie formalnej umowy, mocą której pani X. X. w ciągu lat 15-tu ma pobierać pensyę, wynoszącą rocznie 1.000 koron.

Gdy już w ten sposób załatwiono sprawę formalną, gdy pani X., zapłakana, opuściła mieszkanie p. P., orszak ślubny wyruszył do kościoła.

I wszystko odbyło się w dalszym ciągu według programu, uroczyście, dwornie, huczno, a i o staropolskich toastach nie zapomniano.

Tylko satyr, ukryty gdzieś w najciemniejszym kącie sali balowej, przyglądał się zebranym, przeciągał się leniwie i śmiejąc się półboleśnie, mruczał:

— Życie, hej życie!

**Orłowski w więzieniu.** Jak słychać, Orłowski okazuje wielkie zdenerwowanie i wniósł prośbę o lekarskie zbadanie jego stanu zdrowia. Z Wiednia donoszą, że Izba adwokacka zamknęła już oficyalnie jego kancelaryę.

**Spłoszone konie.** Wczoraj wieczór około godz. 10 na ulicy Basztowej spłoszyły się konie od wozu, którym jechali oficerowie i skręciły wózkiem tak, że dyszel rozbił szybę w przejeżdżającym obok tramwaju. Motorowy wstrzymał tramwaj. Z jadących nikt nie doznał żadnej szkody.

**Ogień kominowy** wybuchł wczoraj po południu około godz. 4 w jednym z domów przy ul. Augustyańskiej. Na miejsce pożaru przybył II. pluton straży pożarnej z p. naczelnikiem Nowotnym na czele. Po godzinnej pracy ogień ugaszono.

**Zmarli.** Władysław Reymann, oficyał pocztowy, w 36 roku zmarł w Krakowie.

— **Okradziony góral.** Anna Ragoda skradła w Podgórzu Janowi Grzybaczowi, góralowi, kwotę 26 koron, stanowiącą cały jego majątek. Przy aresztowanej znaleziono tylko próżny płócienny woreczek, w którym się pieniądze znajdowały. Do kradzieży Ragoda nie chciała się przyznać.

— **Sprytna cyganka.** Joanna Łapacz, cyganka, skradła kawałek mięsa jednemu z rzeźników w jatkach miejskich w Podgórzu. Zanim ją przyaresztowano, już mięso gdzieś znikło. Dopiero przy rewizyi policyjnej znaleziono u cyganki pod dolną częścią tułowia 3 funty mięsa, gdzie je bardzo zręcznie skryła. Mięsa podobno poszkodowany rzeźnik nie chciał przyjąć, natomiast sprytną cygankę odstawiono do sądu karnego.

— **Niebezpiecznego i zuchwałego złodzieja,** Zygmunta Kopę, przyaresztował policyant w Podgórzu. Przy aresztowaniu Kopa ugodził kamieniem w twarz policyanta, raniąc go poważnie i dopiero przy pomocy drugiego policyanta zdołano go odstawić do policyi.

— **Nieudała kradzież.** Józefa Lechowicz, złodziejka i szupaśnica, skradła z jakiegoś kramu przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu koszyk z wiktuałami, ale spostrzeżono ją i oddano w ręce policyi.

## Rada państwa.

**Wiedeń.** W Izbie posłów odbywa się dosłowne odczytywanie interpelacyj i wniosków.

Pos. Romańczuk wniósł nagły wniosek w sprawie uregulowania stosunków językowych w wewnętrznej i zewnętrznej służbie przy władzach w Galicyi.

Pos. Klompar i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie demonstracyi przeciw czeskiemu skrzypkowi Kocianowi w Insbruku.

Pos. Ellenbogen i tow. wnieśli interpelacyę do prezydenta ministrów, jako kierownika min. sprawiedliwości w sprawie nadużyć wyborczych ze strony magistratu wiedeńskiego podczas wczorajszych uzupełniających wyborów do Rady miejskiej.

**Wiedeń.** Do godz. 2 trwało odczytywanie wpływu. Następnie odbyły się dwa imienne głosowania, przy których ktoś do wiceprez. Kaisera woła:

„Stul pysk!“

Przewodniczący komisyi dla nagany, pos. Berks, uzasadniał wniosek o udzielenie pos. Steinwenderowi nagany za onegdajszy wykrzyknik: „Niech ten głupiec gada!“ Przemawia p. Sternberg. Wniosek upadł 87 przeciw 85 głosom.

### Pośrednictwo polskie.

**Wiedeń.** Akcyę Koła Polskiego należy uważać za nieudałą.

Żądania Czechów streszczają się w tem, aby dr Koerber oświadczył, że co do czeskiego języka urzędowego trzymać się będzie ściśle ustaw, a wnioski co do utworzenia czeskiej politechniki na Morawach będą w swoim czasie przedłożone. Klub ludowców niemieckich odrzucił propozycye Czechów, nie oznacza to jednak zerwania rokowań, które Koło polskie dalej prowadzić będzie.

### Delegacye.

**Wiedeń.** Komedya parlamentarna rychło się skończy. Sejm węgierski (dla wyboru delegacyi) zbiera się w przyszłym tygodniu i w pierwszej połowie maja będą zwołane delegacye.

### Komisya nietykalności.

**Wiedeń.** Komisya dla nietykalności poselskiej w sprawie Steinwender-Choc zebrała się dzisiaj przed południem na posiedzenie. Steinwender oświadczył, że nie cofa swoich słów. Pos. dr Byk, którego pod jego nieobecność wybrano referentem, oświadcza, że mandatu tego nie przyjmuje, gdyż w ostatnim czasie sprawy o naganę stały się pretekstem, pod którym prowadzi się obstrukcyę. Mówca jest przeciwnikiem obstrukcyi i nie chce się niczem przyczyniać do jej prowadzenia. — Komisya uchwaliła naganę dla Steinwendera za słowa: „Choc jest głupcem“. Referentem nagany w Izbie będzie pos. Bergs.

## Zamach na szpiclów rosyjskich w Warszawie.

**Warszawa.** Urzędowa rosyjska ajencya telegraficzna donosi: Wczoraj (27 b. m.) o godzinie 4 po południu **na adjunkta szefa tajnej policyi, na adjunkta komisarza policyi i na dwóch żołnierzy policyjnych,** w chwili, gdy wchodzili do pewnego domu przy ulicy Dworskiej, napadła banda ludzi, uzbrojonych w noże i rewolwery. **Obaj komisarze zostali zabici, jeden z żołnierzy policyjnych został ciężko, drugi lekko ranny.** Czterech uczestników zamachu aresztowano.

* *

Szczegółów o tym sensacyjnym wypadku brak. Być może, że widzieć w tem należy **rozpaczliwy akt obrony partyi socyalistycznej w Warszawie,** która obecnie przed 1 maja jest niesłychanie strzeżona i prześladowana. Partya socyalna nawołuje też szeregiem odezw ludność robotniczą **do demonstracyj,** którym sprzyja **okropna nędza i bezrobocie** w centrach przemysłowych, jak Łódź i Warszawa. Znawcy stosunków w Królestwie oczekują **z niepokojem dnia 1 maja.**

## Wojna rosyjsko-japońska.

### Z Portu Artura.

**Petersburg.** Korespondent rosyjskiej ajencyi telegraficznej donosi z Portu Artura z wczoraj: Dziś w nocy o godz. 1 min. 10 widziano nieprzyjacielskie łodzie torpedowe w towarzystwie okrętów wojennych.

Po daniu kilku strzałów, które nie wyrządziły żadnej szkody, nieprzyjaciel oddalił się na południe.

**Petersburg.** Liczbę zabitych przy ostatniej walce koło Portu Artura obliczają tu na przeszło 1.000. Oprócz załogi „Petropawłowska“ bardzo wiele ludzi zginęło wskutek silnego ognia dział japońskich.

### Eskadra władywostocka.

**Londyn.** Tutejsze dzienniki donoszą z Tokio, że eskadrze władywostockiej nie udało się wyśledzić podstawy operacyjnej floty admirała Togo.

**Londyn.** Dzienniki donoszą z Kobe, że japońska eskadra liniowa ściga eskadrę władywostocką. Przypuszczają, że eskadra japońska naumyślnie nie przeszkadzała akcyi rosyjskich okrętów w Genzan, aby oddalić je od Władywostoka i odciąć potem odwrót.

### Zniszczone statki japońskie

**Petersburg.** Rosyjski komendant Jessen donosi, że dwa rosyjskie kontrtorpedowce d. 25 kwietnia zniszczyły w Genzan okręt japoński „Hoyomaru“ o pojemności 500 tonn. Załoga cała poprzednio wyratowała się ucieczką.

Tego samego dnia o godzinie 8 wieczorem na morzu wysadzono w powietrze japoński parowiec „Nakanura-maru“ o pojemności 220 ton, przedtem jednak cała załoga się wyratowała.

Następnej nocy o godzinie 1·30 parowiec, przeznaczony dla transportu wojennego, „Kinciu-maru“, o pojemności 4.000 ton, naładowany ryżem i innymi środkami żywności dla wojska i 1.500 tonami węgla, 24 działami, z stał wysadzony w powietrze. Z załogi 17 oficerów, 20 żołnierzy, 84 tragarzy i 65 marynarzy poddało się bez oporu i zostali zabrani przez okręty rosyjskie; reszta załogi nie chciała się poddać i została razem z okrętem w p o w i e t r z e w y s a d z o n ą.

### Nad rzeką Jalu.

**Tokio.** (B. Reutera). Japońska kanonierka „Maja“ wyjechała z innymi torpedowcami w poniedziałek nad rzekę Jalu, dążąc do góry. Łódź stoczyła w poniedziałek i wtorek z rosyjskiem wojskiem lądowem kilka mniejszych potyczek.

**Czi-fu.** (B. kor.) Przybyły wczoraj z nad Jalu Chińczyk opowiada, że Japończycy obsadzili Kiu-lien-czeng na północ od Antung, po stronie mandżurskiej. Tylko mały oddział japoński miał przejść przez rzekę.

**Paryż.** „N. Jork Herald“ donosi z Petersburga, ze Japończycy obsadzili Wdżu i że dwie kolumny przeszły przez Jalu.

Kuropatkin ma zamiar nie stawiać trudności marszowi wojsk japońskich, lecz zwabić je aż w głąb Mandżuryi i tam dopiero sprowokować wielką bitwę.

### Zamach na Kuropatkina.

**Paryż.** „New York Herald“ donosi z zastrzeżeniem, że Kuropatkin przy ostatnim zamachu, któremu zaprzeczono, z o s t a ł r a n i o n y i stan jego zdrowia wiele pozostawia do życzenia.

### Ostrożny Kuropatkin i armia japońska.

**Berlin.** Z Petersburga donoszą do „Post“, że Kuropatkin zamierza armię rosyjską podnieść do siły **pół miliona ludzi**; sztab zaś japoński oprócz dwustutysięcznej obecnie armii, organizuje **jeszcze armię, złożoną ze 120.000 ludzi**. Organizacya ma być za jakie ośm do dziesięciu tygodni przeprowadzoną.

### Przepisy dla korespondentów.

**Petersburg.** Rosyjska ajencya telegraficzna donosi z Portu Artura: „Nowy Kraj“ ogłasza następujące postanowienia dla korespondentów wojennych przy armii rosyjskiej: Zagraniczni poddani potrzebują polecenia swego rządu do rosyjskiego urzędu zagranicznego. Każdy korespondent musi się pisemnie zobowiązać, że nie będzie rozpowszechniał tajnych wiadomości, że wstrzyma się od krytyki zarządzeń komendantów, że fakta będzie podawał zupełnie wiernie i że nie będzie robił użytku z wiadomości nieskontrolowanych. Naruszenie tych postanowień, jakoteż niedyskrekcya i nietakt, pociągną za sobą napomnienie, względnie wydalenie z terytoryum wojny. Wszystkim korespondentom bez wyjątku jest bezwarunkowo wzbroniony wstęp do doków i innych zakładów marynarki, jakoteż używanie łodzi w przystaniach Portu Artura i Władywostoku. Korespondenci muszą się zobowiązać, że nigdy nie zażądają dla siebie wyjątku od tych postanowień. Przybywszy na plac wojny, mają się korespondenci zgłosić w głównej kwaterze i przedłożyć dokumenty jakoteż uwierzytelnione fotografie. Główny sztab deleguje ich do sztabu tego okręgu, gdzie mają być czynnymi. Dalsze postępowanie zależy od dotyczącego sztabu. Korespondenci są także odpowiedzialni za swych służących. Do pobytu w twierdzy potrzebne jest poprzednie zezwolenie komendanta. Oznaką korespondenta jest przepaska na lewem ramieniu. Nadawanie depesz cyfrowanych jest wzbronione. Cenzura wszystkich doniesień będzie się odbywała w głównej kwaterze i przy sztabach armii mandżurskiej, w okręgu amurskim, przez władzę okręgową wojskową w Charbinie, u gubernatora Sachalinu, w Inkau i w twierdzach Portu Artura i Władywostoku.

**Petersburg.** (B. kor.) Dowódzcą eskadry czarnomorskiej mianowany jen. gubernator archangielski, kontradmirał hr. Rimskij-Korsakow.

**Irkuck.** (B. kor.) Minister komunikacyi ks. Chiłkow przybył tu i po krótkim postoju pojechał dalej nad jezioro Bajkalskie.

---

### Cesarz na Węgrzech.

**Budapeszt.** Z okazyi polecenia królewskiego, o sprowadzenie zwłok Rakoczego, Rada municypalna uchwaliła powitać monarchę uroczyście w dniu jego przybycia 2 maja. Również młodzież uniwersytecka weźmie udział w przyjęciu. Miasto będzie ozdobione.

### Strejk robotników kolejowych (?).

**Wiedeń.** Z Budapesztu donoszą do „N. W. Tagblattu“, że grozi nowy, bardzo niebezpieczny strejk. Mianowicie robotnicy na kilku kolejach, a przedewszystkiem na liniach Sambor-Użok i Borynia Turka w Galicyi, złączywszy się z robotnikami po stronie węgierskiej, chcą pierwszego maja zastrejkować, żądając znacznego podwyższenia płac. Idzie o 10.000 robotników po stronie galicyjskiej i o 7.000 po stronie węgierskiej. — Mają oni zamiar zebrać się dnia **1 maja wszyscy w Użok i dynamitem zniszczyć wybudowaną już część kolei.** — Rząd węgierski wysyła wojsko.

### Powstanie Hererów.

**Berlin.** Gubernator Leutwein donosi z Windhuck, że w kolumnie Glasenappa dotąd stwierdzono 87 wypadków tyfusu.

**Berlin.** Biuro Wolffa donosi, że pogłoski o usunięciu gubernatora Leutweina z komendy wojsk w kolonii afrykańskiej uważają za wiarygodne.

---

## Różne wiadomości.

**Napad Niemców na Polaków.** „Nowa Reforma“ donosi, że na czytelnię polską Tow. Szkoły Ludowej w Lipniku pod Białą urządzono napad w nocy z poniedziałku na wtorek. O godz. pół do 11 w nocy wybito wszystkie szyby. Kamienie, ważące po 3 kilogramy, wpadły do wnętrza domu. Wystraszeni mieszkańcy domu nie wiedzieli, co czynić. Jedną z szaf, mieszczących książki, uszkodzono. Żandarmi rozwinęli energiczne śledztwo, aby wyszukać hakatystycznych napastników, tembardziej, że jak słychać, godzą oni nawet na życie kierownika czytelni.

**Proces królewski.** Jak już wiadomo z telegramów, król Leopold belgijski wygrał proces z córką swoją hr. Lonyay, b. arcyksiężniczką Stefanią. Izba sądowa orzekła, że zawarty przed 52 laty pomiędzy królem i królową kontrakt ślubny jest prawomocny, a żądanie wierzycieli księżniczek — orzeczenia wspólności majątkowej rodziców — nie ma zasady. W kołach poinformowanych mówią, że taki wyrok był spodziewany, nie zrobił więc senzacyi. Najwięcej intesującem było to, że wogóle przyszło do tego procesu pomiędzy królem i jego córką, a właściwie pomiędzy królem a krawcami i jubilerami jego córek. W kołach dworskich zajmują się obecnie pytaniem, czy też Leopold II., wygrawszy proces, zapłaci przynajmniej długi córki swojej Ludwiki. Znawcy charakteru króla utrzymują, że niema co liczyć na hojność jego w tej mierze. Gazety niemieckie dają obszerne komentarze do tego procesu królewskiego. — „Frankf. Ztg.“ sądzi, że m o r a l n e koszta procesu zapłaci dopiero następca Leopolda. „Nawet w dobrych domach mieszczańskich baczą na to, aby brudów nie prać na widoku publicznym. Wyrok uzasadnił tezę, że według zwyczaju, małżeństwa domów panujących przychodzą do skutku na drodze dyplomatycznej, a odnośne kontrakty ślubne nie mają nic wspólnego z prawami wydanemi dla zwykłych śmiertelników. Jesteśmy jednak przekonani, że na przyszłość, przynajmniej w Belgii, przy zawieraniu małżeństw książąt i księżniczek brane będą w rachubę postanowienia prawa ogólnego“.

**Dziennik Jauresa.** Pierwszy numer organu Jauresa „L'Humanite“ (Ludzkość) wyszedł 18 b. m. Nazwa, jak pisze w programowym artykule Jaures, wyraża cel; jest nim „urzeczywistnienie ideałów ludzkości, do czego dążą wszyscy socyaliści“. Dziś daleko jeszcze do tego: „W łonie każdego narodu — wywodzi dalej Jaures — ludzkość zaprzeczaną i uniemożliwianą jest przez klasowe przeciwieństwa, przez nieuniknioną walkę między kapitalistyczną oligarchią a proletaryatem. Jedynie socyalizm, znosząc klasy przez wspólną własność środków produkcyi, usunie owo przeciwieństwo i w ten sposób każdy naród wewnętrznie wreszcie pogodzony, uczyni członkiem ludzkości“. Podobnież w dziedzinie międzynarodowych stosunków, „międzynarodowy proletaryat zdąża do pogodzenia wszystkich zwaśnionych narodów przez powszechną społeczną sprawiedliwość. Wówczas i tylko wówczas istnieć będzie prawdziwa ludzkość, której wyższa jedność odźwierciedlać się będzie w żywej różnolitości przyjaznych i wolnych narodów“...

**I tak dobrze.**

Starszy jegomość spotyka młodego, o którego naznaczonym ślubie czytał w dziennikach — pozdrawia go tedy serdecznie, mówiąc:

— No, teraz już z pana stateczny człowiek, dzięki Bogu ożeniłeś się, szczęść wam Boże!

— Nie, ślub odroczony — odpowiada nieśmiało niedoszły małżonek — odroczony na nieoznaczony czas, możliwie, że nawet nie przyjdzie do skutku.

— A to ciesz się pan, żeś się nie nabawił kłopotu, jaki sprawia żona!

---

**Wydawca: Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telef. 412.